Rok VI. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 Stycznia 1908 Nr. 18

2 Cena Numeru centy w Krakowie i Podgórzu: 3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Z ruchu przedwyborczego.

Najwięcej energii w akcyi przedwyborczej okazują Rusini oraz ludowcy, co się oczywiście tłómaczy tem, że w gminach wiejskich niebawem nastąpią prawybory, że więc trzeba opinię wiejskich wyborców mieć urobioną.

Ludowcy postawią około 30 własnych kandydatów, a na zasadzie kartelu ze stańczykami, będą 6—10 *stańczyków* po wsiach *popierali*. W kilku powiatach zachodniej Galicyi, gdzie ludowcy stawiają kandydatów, zwycięstwo przypadnie jednak niewątpliwie, partyi *ks. Stojałowskiego*.

Jak słychać, z ramienia ludowców ubiegają się o mandaty do Sejmu przy obecnych wyborach następujący kandydaci w wiejskich okręgach:

Pos. Stapiński kandydować ma w dwóch okręgach, mianowicie z powiatów: Brzozów i Krosno.

W innych okręgach kandydaci są następujący:

Biała: Jan Kubik, b. poseł. Kraków: Franciszek Ptak, radca powiatowy, włościanin. Brzesko: Dr Szymon Bernadzikowski, b. poseł. Tarnów: Wincenty Witos, radca pow., włościanin. Pilzno: Mikołaj hr. Rey, właściciel dóbr z Przyborowia. Ropczyce: Jan Babiez, włościanin. Dąbrowa: Jakób Bojko, poseł do Rady państwa. Jasło: Dr Franciszek Stewczyk, dyrektor biura patronatu kas Raiffeisena. Grybów: Jan Cieluch, radca pow., włościanin. Gorlice: Aleksander Mordawski, naczelnik gminy w Szalowy. Mielec: Andrzej Kędzior, dyrektor kraj. biura meljoracyjnego we Lwowie. Nowy Sącz: Jan Myjak, włościanin. Nisko: Jan Niemiec, radca pow., włościanin z Pysznicy. Tarnobrzeg: [illegible] Ossowski, włościanin z Wielowsi. Myślenice: Jan Baścik, nauczyciel z Myślenic. Łańcut: Józef Jachowicz, poseł do Rady państwa. Wadowice: St. Swierguła, radca powiatowy, włościanin. Wieliczka: Wiktor Skołyszewski, b. poseł, inżynier. Rzeszów: Jan Baran, włościanin z Przybyszów. Cieszanów: Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr z Łowczy. Limanowa: Jan Biedroń, inspektor mleczarstwa. Żywiec: Wład. Dolais, notaryusz w Jordanowie. Jarosław: Marcin Przewrocki, wójt z Zarzecza. Brzeżany: Benedykt Wygoda, prof. szkoły roln. Czortków: Dr Eugeniusz Nawarski, adwokat.

Generalna spowiedź Ojców miasta.

Drugi dzień dyskusyi budżetowej przyniósł oczekiwane sensacye: atak prof. *Jaworskiego* i melancholijno-humorystyczno-zjadliwą filipikę mec. *Łepkowskiego*.

Przemówienie r. Jaworskiego było majstersztykiem sprytnego *sofisty*. W pierwszej części swej mowy przytoczył aż siedm przykładów, iż „w tej gminie ustawy nie są respektowane!“ Brzmi to strasznie i rzuca przerażające światło na gospodarkę miejską? Nieprawdaż? Najgłówniejszym objawem nieposzanowania statutu jest, zdaniem pna Jaworskiego, fakt, iż budżet nie został w listopadzie załatwiony, jak statut wymaga... Zapomniał tylko p. Jaworski wspomnieć, że jeszcze nigdy w Krakowie budżetu nie zdołano załatwić w listopadzie i że bieżący rok jest pierwszym, w którym budżet tak wcześnie, bo już w styczniu, zostanie uchwalony (zazwyczaj odbywało się to w kwietniu!) oraz, iż referent budżetowy obiecuje, iż w przyszłym roku istotnie literze statutu stanie się zadość, czego oczywiście w interesie porządnej gospodarki życzyć sobie należy. Bardzo też słusznie odpowiedział prof. r. Bandrowski pnu Jaworskiemu na jego statutowe klamancye, że *statut jest statutem* — a *życie życiem* i że jeśli komisye nie uporają się na czas z pracami swemi, to *litera* statutu niekiedy niestety! nie bywa wykonywana...

Statutowe rekryminacye prof. Jaworskiego miały więc charakter sofistyczny. Natomiast na pierwszy rzut oka możnaby sądzić, że jego atak na finansową stronę budżetu był rzeczowy. Ale właśnie finansowa krytyka profesora Jaworskiego jest szczytem sofisteryi, operuje przekręcaniem i *przemilczaniem* faktów — i dochodzi do zgoła *fałszywego przewrotnego wniosku*. Sprawozdanie budżetowe stwierdza kwitnący stan przedsiębiorstw miejskich i wykazuje, że budżet, mimo znacznego wzrostu zwyczajnych i nadzwyczajnych wydatków, zamyka się równowagą. Pan Jaworski natomiast utrzymuje, że budżet ukrywa wielki *niedobór*, a argumentuje w ten osobliwy sposób: „Budżet zawiera w dochodach nadzwyczajnych pozycyę 72.000 kor., jako ostatnią rządową ratę za kontumacyę, za sprzedaż gruntów miejskich 50.000 kor., za wywłaszczony grunt w Dąbiu 20.000 kor. etc., razem 152 000 kor. Te pozycye są czerpaniem z majątku gminy, czerpaniem z *kapitału*, a więc gmina nie jest w stanie pokryć wydatków normalnymi dochodami, lecz ma tak wielki niedobór“.

Osobliwa to zaiste sofistyka! Prof. Jaworski chciałby widocznie zaprowadzić oryginalny system budżetowania, polegający na tem, że dochodów nadzwyczajnych (n. p. ratę 72.000 od rządu) nie uwzględnia się przy układaniu budżetu. Ten system budżetowania należy jednak pozostawić *ad usum* dowcipnych panów z „Czasu“... Nie w tym jednak wynalazku tkwi *właściwe jądro sofisteryi* pna Jaworskiego: przewrotność argumentacyi mówca okazał tem, że pominął i zataił pozycye budżetu, z których wynika, że dochody miasta będą w przyszłości tak znaczne, iż ewentualny ubytek w „nadzwyczajnych dochodach“ z pewnością zostanie powetowany. P. Jaworski nie raczył wspomnieć, że jeśli w obecnym budżecie „dochody nadzwyczajne“ figurują znaczną kwotą, to również *„wydatki* nadzwyczajne“ są w budżecie bardzo wysokie. Nawet gdyby, co jest nieprawdą, budżet rzeczywiście „ukrywał“ deficyt, to ten rzekomy deficyt mógłby w przyszłości być usunięty przez zmniejszenie nadzwyczajnych wydatków. Pan Jaworski nie raczył też wspomnieć, że przedsiębiorstwa miejskie niosą już obecnie na przyszłość tak znaczne, z roku na rok rosnące dochody, iż obawa, jakoby miasto nie podołało swoim zadaniom, jest zgoła nieuzasadniona. Jako fałsz odeprzeć należy twierdzenie p. Jaworskiego, „jakoby budżet okazywał napięcie, doprowadzone do najwyższych granic“ i groził deficytem.

Przeciwnie finanse Krakowa znajdują się w stanie pomyślnym (zwłaszcza jeśli je porównamy z finansami innych miast austryackich!) i pozwalają na przyszłość Krakowa miasta bardzo optymistycznie zapatrywać. Inwestycye okazały się zdrowemi przedsiębiorstwami, zapewniającemi gminie stałe *ogromne*, już przeszło 1.700.000 k. rocznie wynoszące dochody.

Oburzenie wśród większości Rady i okrzyki: „To skandal!“ wywołała relacya pna Jaworskiego w sprawie zaległych należytości konsumcyjnych browaru p. Goetza Okocimskiego w Krakowie, które w budżecie figurują kwotą 34 600 k. Pan radca Jaworski odczytał *list* pna Szlachtowskiego, szefa powiat. dyrekcyi skarbu, w którym ten filantrop podatkowy, udekorowany niedawno orderem, pisze ni mniej ni więcej tylko tyle, że o słuszności i o wysokości pretensyi gminy orzec nic nie może, ale nie wątpi, że p. Goetz dobrowolnie nie zapłaci gminie owych należytości, lecz zapewne użyje wszystkich środków prawnych, aby uniknąć zapłaty! Podobny wścibski list ze strony urzędnika skarbowego jest czemś niebywałem, i niebywałem jest, aby *radca miejski* w ten sposób intrygował przeciw gminie, której interesów ma bronić. Słowa: „To skandal“, które rozbrzmiały w Radzie, słusznie określają to postępowanie spółki pp. Szlachtowskiego-Jaworskiego i słusznie r. prof. Bandrowski skrytykował je i stwierdził, że „ani gmina, ani p. Goetz nie będą się wadzić publicznie o wzajemne pretensye“.

Znamienną jest też rzeczą, że „Czas“, organ p. Jaworskiego, *ani słowem nie wspomina o skandalicznym liście p. Szlachtowskiego*, przemilcza zupełnie oburzenie Rady i odpowiedź r Bandrowskiego!

Po pnu Jaworskim zabrał głos r. Łepkowski. Mówił długo, mówił wiele, ale budżetu nie tykał. Żalił się natomiast na uniemożliwianie radcom kontroli gospodarki miejskiej przez prezydenta i okazał bilet szefa departamentu obrachunkowego, który pisze, że nie może pnu Łepkowskiemu udzielić wyjaśnień w sprawie kosztów urządzeń mieszkania prezydenta. „Ten bilet oraz wodociągowy *crenothrix* zachowam jako pamiątki po mojem radzielstwie“ — zakończył r. Łepkowski swe melancholijne przemówienie.

Ba, niestety efekt przemówienia zepsuł niepoczciwy r. Kosobucki, który ze zdrowym sensem, ale bardzo złośliwie, prosił uczonych pp. radców, aby nie poprzestawali na krytyce, ale *poradzili, jak* gospodarkę miejską lepiej *poprowadzić?* Następnie wykazał p. Kosobucki, że twierdzenie, jakoby kontrola gospodarki dla radców była niemożliwą, jest *nieprawdą*. Kontrolę przedewszystkiem wykonują sekcye; w sekcyi ekonomicznej zbiegają się wszystkie nici, wszystkie rachunki; jeśli jednak krytycy jak n. p. prof. Ulanowski, Jaworski lub Łepkowski w pracach *sekcyj nie chcą wcale brać udziału*, a także na posiedzenia Rady rzadko przychodzą, nie mają też prawa mówić o *trudności kontroli!*

Wreszcie r. Epstein wykazywał, że budżet miasta jest pomyślny.

Na dzisiejszem trzeciem z rzędu posiedzeniu, przemawiać będą r. Ulanowski, Jaworski, wiceprezydent Sare i przemówi także prezydent Leo, oraz referent budżetowy.

Drugi dzień dyskusyi budżetowej.

Jako pierwszy mowca przemówił prof. dr W. L. Jaworski, zarzucając, że w siedmiu wypadkach postanowieniom statutu nie stało się zadość.

Przechodząc do strony finansowej gospodarki miejskiej mowca stwierdza, że pogląd jego, wypowiedziany zeszłego roku, doznał zupełnego potwierdzenia.

Budżet zamyka się, wedle sprawozdania komisyi, równowagą. W rzeczywistości kończy on się deficytem i to deficytem wprost uderzającym. (Argumenty radcy Jaw. przytaczamy we wstępie).

Wreszcie r Jaworski utrzymuje, że rzekomą pretensyę do p. Goetza obliczono za wysoko; odczytuje też list naczelnika powiatowej Dyrekcyi skarbu Szlachtowskiego (oburzenie wśród Rady) i kończy swe wywody dosłownie: „Budżet na rok 1908 okazuje więc napięcie, doprowadzone do najwyższej granicy. W r. 1909 zabraknie już nawet tych pozorów, którymi w roku bieżącym starano się zasłonić brak równowagi. Przyjść musi wówczas konieczność zwiększenia ciężarów, a w ślad za nią zwiększy się jeszcze bardziej drożyzna, gniotąca nas dzisiaj już tak dotkliwie. Nie jest przeto nieuzasadnionem nasze żądanie, które nie tylko my tutaj stawiamy, ale i coraz liczniejsze koła ludności miejskiej, żądanie, aby nam przedłożone plan gospodarki finansowej miejskiej, obliczony na dalszą przyszłość; aby nam odpowiedziano na pytanie: Dokąd nas gospodarka obecna doprowadzi?“

R. Łepkowski oświadcza, że nie należy do żadnej organizacyi i głos jego jest głosem odosobnionego obywatela. Zdaniem jego dyskusya budżetowa powinna wyczerpać całokształt gospodarki miejskiej, jest ona bowiem niejako dorocznym dniem sądu. Ongi był mowca taranem krytyki budżetowej przeciw demokratom, dziś inne czasy. Prezydent został tensam, tylko de-

Nowy Żyd wieczny tułacz

306 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— Ha! jeśli tyle panu na tem zależy, to wróćmy się... tak, wróćmy się.

— I nie tylko wróciłeś mi mój krzyż... który ja, nie mów pan tego nikomu... och! tak bardzo opłakiwałem — mówił żołnierz z wylaniem — ale jeszcze... jak mnie zapewniała ta pani... z łaski pańskiej... te biedne dzieci?... Ach! czy tylko prawda?... O! mój Boże! czy to prawda?

— Otóż... otóż... widzicie jaki ciekawy! — odrzekł Rodin figlarnie; potem zaś dodał poważniej. — No, no, uspokój się, stary zawadyako, te twoje aniołki będą ci zwrócone!

I Rodin począł wchodzić na górę.

— Oddadzą mi je... dziś? — zapytał Dagobert.

I idącego schodami Rodina nagle zatrzymał za rękaw.

— No, jakże więc, mój przyjacielu? — zagadnął Rodin żartobliwie — czy będziemy stali? czy pójdziemy na górę?... czy też się wrócimy?... Bez urazy, obracasz mną, jak lalką.

— To prawda... tam, na górze... rozmówimy się swobodniej! — odrzekł Dagobert — chodźmy więc... prędko... prędko...

I, ująwszy Rodina pod ramię, pomagał mu wchodzić i tryumfalnie wprowadził do pokoju, w którym pozostały Adryanna z Garbuską, bardzo zdziwione nagłem zniknięciem żołnierza.

— Otóż go mamy... otóż go mamy! — zawołał Dagobert, wchodząc — zaledwie zdołałem go dognać już na samym dole.

— I przyprowadził mnie podwójnym krokiem — dodał Rodin zadyszany.

— Teraz, panie — rzekł żołnierz poważnie — oświadczam uroczyście przy paniach, żem grubo zbłądził, żem cię niesłusznie obraził: przepraszam więc cię najpokorniej i z radością wyznaję, żem wiele ci winien... och! tak, bardzo wiele... a kiedym winien... to płacę!

I Dagobert wyciągnął jeszcze raz swą poczciwą rękę do Rodina, który uścisnął ją bardzo uprzejmie, mówiąc:

— Na poczciwość! dzień ten będzie pomyślny dla wszystkich; właśnie napisałem to dziś w liście do pana...

— W tym liście bez podpisu? — zapytał coraz bardziej zdziwiony żołnierz — więc to pan go przysłałeś?

— Ja... obawiając się tylko nowej zasadzki ze strony pana d'Aigrigny, nie mogłem, jak pojmujesz, tłómaczyć się jaśniej.

— A tak... moje biedne sieroty... będą mi powrócone?

Rodin z najpoczciwszą miną kiwał głową potakująco.

— Tak, niebawem, może za chwilę... — rzekła Adryanna, uśmiechając się. — Cóż, czy nie miałam słuszności, twierdząc, że nazbyt porywczo osądziłeś tego pana.

— Bo też czemu mi zaraz tego nie powiedział, skorom tu wszedł?! — zawołał Dagobert, nie posiadający się z radości.

— Ta dobra pani — odrzekł Rodin, ukłonem wskazując Adryannę — wyjaśni panu, że, pomimo mej wiedzy, byłem sprawcą wielu zdrad; lecz z chwilą, gdym mógł oświecić się w tych ciemnościach, kiedym poznał niegodziwe intrygi... porzuciłem złą drogę, którą mimowolnie kroczyłem i zacząłem dążyć do tego, co jest uczciwe, proste i sprawiedliwe.

Adryanna uczyniła znak potwierdzający Dagobertowi, który z oczu chciał wyczytać jej zdanie.

— Jeżeli listu, pisanego do pana, nie podpisałem, to tak postąpić nakazywała mi roztropność, gdyż obawiałem się, aby moje nazwisko nie wzbudziło w panu podejrzenia; jeżeli wreszcie prosiłem pana, abyś przybył tu, a nie do klasztoru, to z obawy, aby cię tam nie poznał odźwierny lub ogrodnik, gdyż w razie takiego poznania, pańska wyprawa z zeszłej nocy mogłaby pociągnąć za sobą fatalne skutki.

— Lecz doktór Baleinier wie o wszystkiem!... — objaśniała zaniepokojona Adryanna — a nawet groził, że doniesie o wszystkiem, że oskarży pana Dagoberta i jego syna, jeślibym ja się uskarżać poważyła.

— Możesz pani być zupełnie spokojną: nie on pani, ale pani jemu teraz warunki dyktować będziesz — odpowiedział Rodin. — Polegaj pani na mnie w tym względzie. (D. c. n.).

mokraci się zmienili. Zarząd miasta kieruje się nie krytycyzmem, ale polityką; wszystko się zmieniło, powiększyły się tylko długi, pozostały weksle niehonorowe, nie konserwatywne, bo konserwatywne nie były płacone... (R. m. Federowicz: Ale były prezentowane! R. m. Łepkowski: Tak, ale nie zostały zapłacone przez Jana Kantego Federowicza).

Przeciw p. Friedleinowi wynaleziono *crenotrix* w wodzie wodociągowej, dzisiejszym demokratom już i *crenotrix* smakuje.

Mowca żali się, że za rządów prezydenta Lea zmniejszyło się prawo ingerencyi Rady miejskiej i odczytał bilet od dyrektora wydziału obrachunkowego, donoszący mu, że mu prezydent nie zezwolił na wglądnięcie w książki, w sprawie zbadania wydatków na mieszkanie prezydenta. Wysnuwa z tego wniosek, że prawo kontroli Rady obecnie znikło i żali się, że go obecnie oddano „na edukacyę“ do sekcyi szkolnej. Co do lichwy drożyźnianej, twierdzi mowca, że prezydent ze względu na Kotłów drożyzną się nie wiele zajmuje, bo zresztą za często jeździ do Wiednia. Gmina sama podniosła na ten rok dochód z czynszów o 850.000 kor., więc gmina uprawia lichwę mieszkaniową. Właścicielom realności każe gmina zamykać studnie z dobrą wodą, a z drugiej strony nakazuje oszczędzanie wody wodociągowej. Ci właściciele muszą chyba uprawiać politykę wodowstrętu. Naturalnie poruszył mowca i taryfę kominiarską i zapowiedział w tej mierze osobny wniosek w dyskusyi szczegółowej. Sprawą taryfy kominiarskiej musi się Rada zająć szczerzej, bo mowca przyniesie na proteście przeciw taryfie nawet tyle podpisów, ile ich trzeba do wyboru jednego posła. Następnie broni właścicieli realności przed zarzutem lichwy mieszkaniowej i na podstawie mnóstwa cyfr udowadnia, że przy domu, wolnym od podatku, może właściciel uzyskać najwyżej 5 i jedną czwartą procent od kapitału, wyłożonego na budowę. A przecież i za chodzenie do magistratu musi taki biedny właściciel coś mieć.

Krytyka, zdaniem mowcy, jest zawsze potrzebna, dawniej prowadzili ją demokraci, ale wtedy chodziło im o dostąpienie do większości i dzisiaj słowiki demokratyczne umilkły. A krytyka i dziś jest potrzebną. Wydajemy na dobroczynność 20 prc., na czyszczenie miasta 25 prc., na zarząd 30 prc. całego budżetu. Na „fortepiany“ i błoto wydajemy za dużo. Wreszcie mowca twierdzi, że prezydent ma być reprezentantem wszystkich stronnictw i zarzuca wiceprez. Szarskiemu, że oświadczył przy składaniu przysięgi, iż będzie działał w duchu demokratycznym. Stwierdzając wreszcie, że członkom Rady zabroniono prawa kontroli, r. Łepkowski powiada, że jak powieściowy stary kawaler, umierając ściska w ręce kwiaty i włosy kochanki, tak jemu pozostały po 6 latach radcostwa tylko zwiędły kwiat crenotrixu i bilecik od dyr. wydziału obrachunkowego.

R. **Bandrowski**, po polemice ze zarzutami statutowemi r. Jaworskiego, wykazuje, że budżet jest **dobry**. Przebija zeń postęp i praca. Następnie mowca rozpatruje poszczególne działy budżetu i wymienia szereg postulatów, jakim w przyszłości należy zadość uczynić. Przedewszystkiem trzeba administracyę dobrze wynagradzać, jeśli ona ma dobrze funkcyonować. Stronnictwo mowcy domagało się zawsze *reformy czynności magistratu*, bo jest to sprawa nadzwyczajnie ważna. Trzeba obsadzić posadę dyrektora budownictwa m. i ulepszyć Biuro pośr. pracy, które się mieści w niefortunnym punkcie, bo poza centrum miasta. Obniżenie dotacyi na bruki o 4500 kor. jest nieusprawiedliwione. Należy się też zająć szczerze urządzeniem Parku dra Jordana i pomyśleć o stworzeniu parku ludowego. Ruch targowy na targowicy nie jest jeszcze należycie uregulowany. Zakład czyszczenia miasta nie spełnił jeszcze w zupełności pokładanych w nim nadziei. Przy dziale zabytków i sztuki podnosi mowca potrzebę otwarcia *wolnego wstępu* do muzeów dla szkół. W dziedzinie szkół budżet przedstawia się postępowo, tylko na szkoły zawodowe wydaje się za mało.

Mowca twierdzi, że polityka inwestycyjna okazała się dla miasta ogromnie owocną. Dochody z majątku gminnego wynoszą dzisiaj 1,757.000 koron. Należy dążyć do pomnażania tych dochodów, na co mogą wpłynąć tylko dalsze inwestycye. **Miasto musi popierać politykę inwestycyjną** i jeżeli konserwatyści dzisiaj przeciw niej występują, to stronnictwo mowcy za nimi nie pójdzie. W końcu mowca stwierdza, że Rada pracowała z dobrą wolą. Dużo jest jeszcze do zrobienia, do pracy więc wzywa mowca całą Radę, kończąc, że stronnictwo mowcy zawsze dążyło do reformy wyborczej w gminie.

R. **Kosobucki** oświadcza, że prof. Ulanowski swoją mową budżetową nie zaimponował Radzie. Prof. Ulanowski uczył nas, kto jest demokratą, a kto konserwatystą, co nas przy budżecie nic nie obchodzi. I prof. Ulanowski i prof. Jaworski krytykowali budżet. Mybyśmy woleli, żeby ci panowie przychodzili na radę częściej, jak raz na rok i podali nam w mowach kierunek ekonomiczny. Raz na rok przyjść i krytykować, to nie sztuka. U nas trzeba pracy. Rada ma swoje komisye i te komisye przez cały rok obradują, ale panowie, krytykujący budżet, nie biorą w nich udziału. A my tu w radzie jesteśmy wszyscy równi, szewcy czy profesorowie uniwersytetu, my tu mamy obowiązek razem pracować dla dobra gminy. Jeden potrafi więcej, drugi mniej, wedle możności. Prof. Ulanowski twierdził, że powodzenie miejskich zakładów należy przypisać tylko pracy urzędników i inżynierów. Chciałbym słyszeć, coby prof. Ulanowski mówił, gdyby się Rada temi zakładami nie opiekowała! Każdy zakład miejski ma swoją komisyę, która przez cały rok pracuje i wytycza kierunek działalności zakładu. To rzecz wiadoma. Ale na to trzeba częściej przychodzić na posiedzenia Rady. My nie tylko patrzymy, my pracujemy przez cały rok, nie wyjeżdżamy na świeże powietrze, bo my, z ostatniej ławki, przedstawiciele rękodzielników, nie mamy na to czasu. Prof. Ulanowski twierdzi, że planu gospodarki miasta nie należy zakreślać na dłuższą metę, jak na 6 do 12 lat. A toć rękodzielnik, który zakłada warsztat za 100 złr. robi to w przekonaniu, że będzie pracował najmniej ze 30 lat w tym warsztacie. Zresztą poczuliśmy na sobie, jak źle się na nas odbija nie patrzenie na dłuższą metę. Gdyby dawna Rada miejska miała plan szerzej zakreślony, nie mielibyśmy w mieście tramwaju, z którego miasto nie ma dochodów, a mogłoby mieć miliony. Dzisiaj na to każdy sarka, że tramwaj nie jest miejski.

Zakupno gruntów pofortyfikacyjnych ma choćby dla rękodzielników tylko olbrzymie znaczenie. W mieście mieszkania są dzisiaj tak drogie, że warsztatów wprost otwierać nie można, w nowych kamienicach nie pozwalają ich otwierać, więc rękodzielnicy muszą zakładać warsztaty w domach, na gruntach pofort. zbudowanych. Mowca jest za utworzeniem na tych gruntach dzielnicy przemysłowej i rękodzielniczej. „Wielki Kraków“ jest wogóle koniecznością, bo niema już miejsca na budowy w mieście, a wnet tego miejsca zupełnie zabraknie. Co do powozu i mieszkania prezydenta, to chyba jest jasne, że prezydent Krakowa mieszkanie powinien mieć stosowne, a jeżeli dyrektor gazowni ma konie, to chyba może je mieć i prezydent. Bo prezydent Krakowa to jest drogi urzędnik i trzeba go szanować.

Zarzuty p. Łepkowskiego, że radcy miejscy nie mają teraz prawa kontroli, są nieprawdziwe. R. Łepkowski był dawniej członkiem sekcyi ekonomicznej, w której zbiegają się wszystkie nici gospodarki miejskiej. I przez 3 lata był na posiedzeniu sekcyi może 5 razy. Sekcya ta wydelegowała radcę Łepkowskiego do kontroli ekonomatu miejskiego, ale radca Ł. nie chodził nigdy. I teraz się żali, że mu się kontroli broni. R. Łepkowski wygłosił mowę, nie licującą z powagą Rady. Mówił coś o wekslach honorowych, które nie zostały zapłacone. Może to właśnie radcy Ł. weksla nie zapłacono? Bo zwykle jak kto ma niezapłacone, to się irytuje i upomina.

Mowca broni się następnie przed atakami na Kotłów. Tam się przecie koncentruje całe mieszczaństwo i rękodzielnicy. Tam jest nasza praca, a z niej kpić nie wolno!

R. Daszyński krzyczał tutaj, że w Krakowie jest drożyzna. Sprawa ta należy przecie do parlamentu. P. Daszyński jest dość słaby, powinien by sobie nie psuć gardła w magistracie, a w parlamencie silnie wystąpić przeciw drożyźnie.

Mowca uznaje konieczność reformy wyborczej. Na 3300 rękodzielników jest w Radzie 4 zastępców, w ostatniej ławce i jakże tu dbać o podniesienie rękodzieła? Wreszcie r. Kosobucki domagał się wydatniejszego poparcia rękodzielników i drobnego przemysłu, niemniej szkół zawodowych, oraz przyspieszenia budowy gmachu dla Muzeum techniczno-przemysłowego. *(oklaski)*.

R. m. Juliusz **Epstein** wyraził zapatrywanie, że obecnie przedłożony Radzie budżet jest korzystny.

Webec braku kompletu, prezydent odroczył posiedzenie o godz. 9·45 wieczór.

Nieco o humorze krakowskim.

Kraków nigdy nie miał ani humoru, ani dowcipu — ale rzecz dziwna, zawsze lubiał i lubi się uśmiać. Sam ze siebie nic nie wydobędzie, ale wdzięcznym jest, jak go kto ubawi. Jest to skwaszony radca rachunkowy, mający jednak szczerą ochotę uśmiania się. Miewaliśmy ludzi dowcipnych, ale żaden z nich nie był ani krakowianinem, ani galicyaninem i szybko zgasł, bo skwaśniał. — W krakowskiej beczce nie tylko kapusta, ogórek i korniszon szybko skiśnie, ale wszystko, bo w Krakowie nie ma śladu ze soli atyckiej, ale jest za to wyborowy ocet. Ludzie w Krakowie składają się, albo z bardzo poczciwych całów, niezarozumiałych lub zarozumiałych — albo z ludzi myślących, wściekle smutnych — albo z niesłychanie statecznych próżniaków.

Osły mają tyle głębokich problematów do rozwiązania, tyle kwestyi zdychających z pragnienia za ich ostatniem słowem, że knajpy i kawiarnie nie są wstanie nadążyć z chwytaniem ich boskich enuncyacyi. Jeżeli chodzi o humor, to tylko w chwilach, gdy zdyszany lotem, ich umysł, a oko zmęczone patrzeniem w głębie, dostrzeże w dymie zbliżającego się anegdotowicza. Kto to taki ten krakowski anegdotowicz? Ach! to pyszny typ. To człowiek tak suchy, jak piasek Sahary, tak jałowy jak Częstochowska ziemia, smutny bestya i bardzo niezadowolniony — ale niezmordowany w zbieraniu anegdot berlińsko-wiedeńskich, które oczywiście opowiada po niemiecku. Francuzkie są mu obce, bo języka tego nie mógł się biedak nauczyć. Stół osielski powitał anegdotowicza prawie owacyjnie — śmiano się sporą chwilę — ale też po jego odejściu, wybębniono na jego biednych a nieobecnych plecach wszystkie razy — poddano krótkiej ale bardzo gryzącej krytyce całe jego „curriculum vitae“, wraz z jego najbliższą i najdalszą rodziną. — Twarze zebranych rozflaczały w zadumie, tylko palce połyskujące tłuszczem zjedzonej szynki, uderzają melancholijnie po stole.

Nasi ludzie myślący — są tak niezmiernie dystyngowani, że humorowi nie wolno nawet czekać w przedpokoju — dowcip to osobny — kilkoma słowy ciska potężny pęk światła na zawiłe a ciemne stosunki wyspy Haiti, kilkoma słowy miażdży premiera Hiszpanii — o Rosyi zachowuje nader myślące milczenie, nad Marokiem z lekka kiwa głową. Obecni uważają go za najdowcipniejszego człowieka w Polsce, a zmęczone ziewaniem ich szczęki, przychodzą zwolna do giętkości. — Taki myślący człowiek nigdy z cudzego choćby najlepszego dowcipu się nie śmieje — ale go niweczy, wspaniałą i nader poważną argumentacyą. Cisza dokoła, przerwana najwyżej chrząknięciem, lub głośnem słowem uznania, jest jakby cieplarnią, dla tego umysłu, który potrzebuje odtajać, aby kropelkami duchowego nektaru raczyć spragnionych. Mamy wielu również myślących ludzi, nieco przystępniejszych — ale nie dla humoru — ci są prawdziwie seryo przy swoich biurkach, jak w towarzystwie lub na ulicy.

Od próżniaków statecznych roi się nasze miasto. Krakowski próżniak, nie może być w żaden sposób wesołym, bo zanadto silnie i głęboko odczuwa nasze narodowe wady. Według niego zasadniczemi wadami naszemi jest próżniactwo i brak wytrwałości. On patrzy na społeczeństwo okiem surowem, bez bielma, daleki od szowinizmu, pragnął by aby każdy znosił w cichości cegiełki dla odbudowania ojczyzny.

Oburzony opowiada, jak stara baba zwichnęła na rynku nogę, i oto wnet tłum ciekawych się zebrał! Boże! Boże! co za mnóstwo próżniaków. Te nieocenione figury są przepyszne w salonie. Głuchy na zgiełk płochy, przysiada się do poważnych dam, ale tylko do takich, które mają znaczenie — i tu rozpoczyna się stereotypowa rozmowa.

Dawno pana nie widziałam.

Ach ja byłem bardzo zajęty — wyjeżdżałem na wieś, gdzie bardzo smutno.

Co takiego?

Wstręt, wstręt i tysiąc razy wstręt do pracy.

Na czem się to skończy, drogi panie?

Głowa pęka od myślenia.

Pan bierze podobno czynny udział w stowarzyszeniu ochrony zaniedbanych fiakrów?

Ach, nie pani! ja tylko rzuciłem myśl, zorganizowania tego stowarzyszenia, jak również kolonii wakacyjnych dla ekspresów!

Ach mój Boże! zawsze czynny!

Pani, to jest święty obowiązek każdego Polaka.

O biedny humorze, gdzież miejsce dla ciebie. Ty tytanie, co strudzonych wzmacniasz, wątpiącym dodajesz otuchy — ty przyjacielu najmilszy w każdej dobie życia, gdzie miejsce dla ciebie!— Nie ma go. — Ciebie brak wśród młodzieży i wśród starych — brak wśród młodzieży, bo ty nieznosisz szaty pospolitej.

Okrucieństwa bandytów rosyjskich.

Pisma moskiewskie zamieszczają wstrząsające grozą sprawozdania o okrutnych morderstwach, jakich dokonali nieznani dotąd sprawcy w dońskim okręgu kozackim, jak się zdaje w celach rabunkowych. Ofiarą padły dwie zamożne, powszechnie znane rodziny Bondarenków i Grechenków, należące do protestanckiej sekty Mennonitów. Obie rodziny mieszkały obok siebie, każda miała piękną willę z ogrodem i stajniami, każda liczyła z dziećmi i służbą 10 do 12 osób. Zbrodnię odkrył pewien obywatel moskiewski, który przybył w odwiedziny do Bondarenków. W domu i ogrodzie panowała śmiertelna cisza. W przedpokoju willi leżał trup najstarszej córki w kałuży krwi. Obok w pokoju znaleziono zamordowanych chłopców i parobka z rozbitą czaszką. W stajni leżały zwłoki obojga małżonków również ze strzaskanemi głowami. Gdy odkrywca strasznej zbrodni miał już opuszczać dom, usłyszał kwilenie dziecka, jedynego, które przeżyło okrutną zbrodnię. Troje innych dzieci w wieku od 4 do 8 lat znalazł powieszonych na oknie.

Taka sama niepokojąca cisza panowała w sąsiedniej willi, należącej do Grechenków. Gość moskiewski wszedł do wnętrza willi i znalazł tam na ziemi trupy pani domu i jej brata. Na ich zwłokach leżał trup pięcioletniego chłopca i siedmioletniej córeczki. Na policzkach dziewczyny — powiada protokół policyjny — znać ślady wylanych łez. Trochę szczegółów o zbrodni podał ośmioletni synek państwa Bondarenków, który ocalał, ukrywszy się w piwnicy. Wedle jego zeznań, rodzice niebawem po udaniu się na spoczynek zostali obudzeni turkotem zajeżdżających wozów. Wozy te zatrzymały się przed domem, przez okna padł strzał do wnętrza. Drzwi zostały wyłamane, do willi weszło trzech ludzi, którzy zapalili światło i rozkazali wszystkim wyjść z domu, grożąc strzelaniem w razie oporu. Za nimi wtargnęło jeszcze kilku innych ludzi z siekierami i rewolwerami. „Siostrzyczka Ksenia — opowiadał chłopiec — widząc, że rodzice płaczą i błagają o litość, zaczęła wołać o pomoc. Napastnicy zarzucili jej wtedy kołdrę na głowę, wywlekli ją do przedpokoju i tam zamordowali. Potem zabili mojego brata Nikitę i parobka, którzy chcieli pospieszyć siostrze z pomocą. Pies i kot ukryły się przerażone w kącie, ale zbóje wywlekli nawet te stworzenia i zabili je“.

Ogółem padło ofiarą tej potwornej zbrodni 21 osób. Władze moskiewskie przedsięwzięły energiczny pościg za mordercami, dotąd jednak nie zdołały wpaść na ich trop. Wśród mieszkańców will podmiejskich wywołała zbrodnia zrozumiałą panikę.

L. Tołstoj o młodzieży.

Sędziwy L. Tołstoj na schyłku lat swoich zwrócił się, jeśli tak rzec można, do pedagogiki, a przynajmniej ku młodzieży. Przypominamy sobie zamieszczone w r. z. w pismach petersburskich próby baśni i nauk, opowiadanych przez sędziwego pisarza rosyjskiego dzieciom włościańskim w Jasnej Polanie; obecnie dzienniki rosyjskie zamieszczają znów rodzaj odezwy Tołstoja do młodzieży zarówno męskiej jak żeńskiej, o „zaufaniu do siebie“. Całość odezwy owiana jest tym duchem mistycyzmu, który ujawnia się w ogólnej działalności Tołstoja w ciągu lat ostatnich. Z tego nastroju mistyczno-religijnego na podkładzie etycznym wysnuwa pisarz swoje nauki. Ponieważ Tołstoj stawia rzecz na gruncie ogólno-ludzkim, przeto dla charakterystyki przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Wierzcie sobie — pisze Tołstoj — wy wszyscy, wychodzący z dziecięctwa młodzieńcy i dziewczęta, kiedy po raz pierwszy zjawiają się w duszy waszej pytania: czem jestem? po co żyję? i po co żyją otaczający mnie ludzie? Wierzcie sobie i wtedy, gdy odpowiedzi na te pytania nie będą zgodne z temi, jakie poddawano wam w młodości, i z tem życiem, gdzie znajdujecie się razem z otaczającymi was ludźmi. Nie bójcie się tej sprzeczności; przeciwnie wiedzcie, że w tej sprzeczności waszej z całem otoczeniem wyraził się najlepszy w was istniejący pierwiastek boski, którego objawienie w życiu stanowi nietylko główną, lecz i jedyną treść naszego istnienia. Wierzcie jednak wtedy nie sobie, jako pewnej określonej osobowości, Jankowi, Piotrowi, Ludwisi, Mani, lecz sobie, t. j. temu wieczystemu i jasnemu pierwiastkowi, który po raz pierwszy przebudził się w was i zadał wam te najważniejsze w świecie pytania czekając na nie odpowiedzi. Nie wierzcie wtedy ludziom, którzy z uśmiechem pobłażania powiedzą wam, że i oni kiedyś szukali odpowiedzi na te pytania, ale ich nie znaleźli, dlatego, że niepodobna znaleźć innych prócz tych, jakie są przyjęte przez ogół.

„Nie wierzcie temu, lecz wierzcie tylko sobie i nie bójcie się sprzeczności z poglądami i myślami ludźi, którzy was otaczają, jeśli tylko niezgodne z niemi odpowiedzi na zajmujące was pytania oparte są nie na waszych osobistych pragnieniach, lecz na życzeniu spełnienia zadań waszego życia i woli tej siły, która dała wam życie“.

I dalej jeszcze pisze Tołstoj:

„Nie wierzcie ludziom, którzy będą wam mówili, że dążenia wasze są tylko niewykonalnemi rojeniami młodości i że oni tak samo w swoim czasie marzyli i tak samo dążyli, ale życie wkrótce pokazało, że ma ono także swoje postulaty i że nie tyle trzeba fantazyować na temat, jakiem powinno być nasze życie, ile trzeba godzić swoje postępowanie z życiem istniejącego społeczeństwa i starać się jedynie o to, aby stać się pożytecznym jego członkiem. Nie wierzcie i tej, szczególniej w obecnym czasie rosnącej pokusie, która powiada, że najwyższem zadaniem człowieka jest współdziałanie w reorganizacyi istniejącego w danem miejscu i czasie społeczeństwa i że można używać do tego wszelkich środków, nawet nie dających się pogodzić z zasadą moralnego doskonalenia się człowieka. Nie wierzcie temu. Cel jest drobny wobec celu ujawnienia w sobie tego pierwiastku boskiego, który spoczywa w duszy waszej. A cel ten jest fałszywy, jeśli pozwala na

zboczenia od pierwiastku dobra, który tkwi w tej samej waszej duszy. Nie wierzcie temu. Nie wierzcie także, że urzeczywistnienie dobra i prawdy nie jest możliwe w duszy waszej. Takie urzeczywistnienie nietylko nie jest niemożliwe, ale cała treść życia waszego i wszystkich ludzi polega na tem. I tylko to urzeczywistnienie w każdym człowieku prowadzi nietylko ku lepszej przebudowie społeczeństwa, lecz i ku dobru całej ludzkości, która ma ten sam cel, a usiłowania jednostek tylko go zbliżają".

Jak widzimy, jest to wyznanie wiary filozoficznej ideologa, który pragnie wcielenia ideałów dobra i prawdy w ludzkości. Ideał piękna zjednoczył widocznie Tołstoj z ideałami dobra.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na czwartek.

Teatr miejski: „Jak wam się podoba".
Uniwersytet ludowy: „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe", wykład p. dr F. Eisenberga g. 8 wiecz.
Cyrk Edison: Przedstawienie kinematogr. g. 8 wiecz.

Z teatru miejskiego. W premierze sobotniej „Miłość czuwa" grają pp. Słubicka, Solska, Ordon-Sosnowska, Krysińska, Brodzka, Janiczówna, Arkawinówna, Jeremi, Broniczowa, Kosiński, Sobiesław, Szymborski, Bończa, Mastalski, Senowski, Miarczyński. — We czwartek tygodnia bieżącego powtórzenie przepięknej komedyi Szekspira: „Jak wam się podoba", która na pierwszych przedstawieniach wypełniła teatr najzupełniej. — W piątek popularne przedstawienie „Zemsty" Fredry.

„Szkoła" Z. Kaweckiego, której wyłączne prawo grania na prowincyę galicyjską nabył p. Kalinowski, art. dram. i b. reżyser teatru lud., ukaże się na scenach prowincyonalnych w połowie lutego br. P. Kalinowski, mając na celu dobro sztuki, stara się zebrać jak najlepszy zespół artystyczny. Próby rozpoczną się z dniem 1-go lutego. Wobec niezwykłego przyjęcia, jakiego doznała „Szkoła" (jako rzecz aktualna z aprobatą c. k. Rady szkolnej) na scenach krakowskiej, lwowskiej i warszawskiej, przypuszczać należy, że takim samym powodzeniem cieszyć się będzie także na naszej prowincyi.

Nowa operetka Lehara. W Wiedniu odegrano nową operetkę Lehara pod tytułem: „Der Mann mit den 3 Frauen" („Człowiek z 3 żonami"). Operetka doznała entuzyastycznego przyjęcia. Jak słychać, nowa operetka stanie się niemniej popularną, jak „Wesoła wdówka". Wesołą treść libretta tej operetki zamieścimy jutro.

Konkurs na pracę o Wyspiańskim. Akademickie koło art. lit. „Życie" ogłasza konkurs na pracę, omawiającą twórczość Stanisława Wyspiańskiego. Praca ma być samodzielna i nie może przenosić arkusza druku. W konkursie może wziąć udział tylko młodzież uniwersytecka. Trzy wyróżnione prace będą tworzyć zakończenie cyklu odczytów „Życia" o Wyspiańskim, najlepsza zaś z nich zostanie wydana drukiem nakładem „Życia" i będzie odczytana na uroczystym wieczorze, jaki w marcu br. urządza „Życie" ku uczczeniu pamięci Wyspiańskiego.

Prace, opatrzone godłami, nadsyłać należy do dnia 1 marca br. pod adresem: Ak. art. lit. koło „Życie", Kraków, Uniwersytet. Jury konkursu ogłoszone będzie później.

Nabożeństwo żałobne. W kościele OO. Kapucynów odbyło się dzisiaj rano nabożeństwo żałobne za poległych uczestników powstania styczniowego. Kościół był wypełniony młodzieżą i patryotyczną publicznością, wśród której byli również weterani z 1863 r. ze sztandarem.

W Katedrze wawelskiej odbyło się dzisiaj, jako w rocznicę wstąpienia ks. biskupa Puzyny na tron biskupi w Krakowie o g. 9-tej rano uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział cała kapituła z biskupem Nowakiem na czele. Nabożeństwo odprawił ks. prałat Gawroński. Po nabożeństwie rozbrzmiał nad katedrą dzwon Zygmunta.

Drugi odczyt posła do trzeciej Dumy Władysława Żukowskiego, staraniem „Zjednoczenia", odbędzie się dnia 25 bm. o 6 godzinie w auli uniwersyteckiej. Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego.

Z „Sokoła". Prof. dr August Sokołowski wygłosi słowo wstępne na obchodzie styczniowym dnia 26 bm. w „Sokole" krakowskim.

Wychodźcy sezonowi na robotę do Prus mimo zawczesnej jeszcze pory już masami zdążają ku Niemcom. Dzisiaj rano przybyło do Krakowa 200 Rusinów z wschodniej Galicyi, udających się do Prus. W Mysłowicach i w Nowym Bieruniu kilkuset wychodźców czeka już oddawna na robotę. Niektórzy z nich, którym fundusze się wyczerpały, wracają piechotą z Mysłowic do Galicyi. Należałoby, aby kompetentne czynniki zajęły się tą sprawą i zapobiegły zawczesnej emigracyi do Prus.

Skierowanie robotników sezonowych do Czech. Dzisiaj przybyli do urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie radca Wydziału kraj. Kreicze i inspektor centralnego Biura pośr. pracy w Pradze Kominek w sprawie skierowania wychodźców na roboty sezonowe do Czech. Wspomniani delegaci przybyli ze Lwowa, gdzie już w tej sprawie konferowali z Wydziałem kraj. Dr Kumaniecki, naczelnik krak. Biura pośr. pracy udzielił im wszelkich żądanych wyjaśnień.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki. — Biuro korespondencyjne donosi: Z powodu rozszerzanych wieści, jakoby za kilku miesięcy w Stanach Zjednoczonych zamknięte fabryki miały być z powrotem otwarte i znowu większem się stało zapotrzebowanie obcych robotników, rozesłano informacye, że nie ma dla tej wiadomości żadnej rękojmi i że prawdopodobnie rozsiewają ją agenci towarzystw żeglugi, celem zwiększenia ilości jadących, wobec czego jeszcze ciągle przed emigracyą stanowczo się ostrzega.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego z powiatu krakowskiego odbyły się dnia 16 i 17 bm. Wybrani zostali: Z koła I: p. Roman Marczyński, właść. fabryki wódek z Półwsia Zwierzynieckiego. Z koła II: p. E. Schlang z Czarnej Wsi, z koła III p. J. Zatorski z Czarnej Wsi; zastępcami wybrani pp.: M. Lemler z Krowodrzy i ks. J. Puchała z Mogiły.

W sprawie „Harmonii". Otrzymujemy następujące pismo: „Odnośnie do onegdajszego pisma p. Bursy o „Harmonii", względnie o złych finansach tej kapeli, chcieliśmy podać kilka słów. — Nabywszy przed niedawnym czasem interes, prowadzony poprzednio pod firmą Goldstein, w którego restauracyi zazwyczaj grywała muzyka, zwróciliśmy się do kierownika „Harmonii", proponując mu, czyby „Harmonia" nie mogła przez kilka dni w tygodniu dawać koncertów w naszej restauracyi. Zwrócono nam uwagę, że orkiestra ta grywa stale wieczorami w teatrze. Zdecydowaliśmy się więc na koncerty „Harmonii" po skończeniu gry w teatrze, tj. na godzinę 10 wieczorem. Niestety, dostaliśmy odpowiedź, że orkiestry wcale mieć nie możemy. Mimowoli zatem nasuwa się pytanie, czy trudne warunki, w jakich się stale znajdują finanse „Harmonii", nie są poniekąd winą samych kierowników „Harmonii". Skoro bowiem orkiestry wojskowe grywają, prócz do ćwiczeń wojskowych i „platz muzyki", również na kilku wieczorkach i balach, prócz koncertów po rozmaitych restauracyach, celem przysporzenia sobie funduszów, to dlaczegóż nie mogłaby tego robić „Harmonia"?

My oczywiście jesteśmy zmuszeni wziąść obcą orkiestrę, narażając się zarazem na zarzut, notabene niesłuszny, że popieramy obcych. — Łączymy wyrazy szacunku itd. *Józef Król, Julian Zawiliński* właściciele handlu przy ul. Karmelickiej.

O konieczności narodowego wychowania mówił w niedzielę prof. M. Magiera na pogadance pedagogicznej, urządzonej staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska". Prof. Magiera wykazał w świetle historyi, czem w życiu narodów jest dbałość o narodowe wychowanie młodzieży. Jakie owoce takie wychowanie wydaje, to widać aż nadto jasno z historyi starożytnych Rzymian i Greków, widać z historyi i nowszych ludów. U nas za Jagiellonów wychowanie, na ściśle narodowym gruncie oparte, było podwaliną patryotycznej świadomości i siły. Dzisiaj uczy się młodzież czytać, uczy się po niemiecku i po francusku, ale nie uczy się myśleć po polsku, nie zna historyi swojego narodu, nie zna dziejów swojego najdroższego skarbu, jakim jest język. To jest przyczyną, że młodzież nasza idzie w świat bez zapału, idzie w życie bez ideałów, bo w dusze tej młodzieży nie wszczepia się świętego ognia, bez którego ideały nie mogą w duszy rozgorzeć. Tym przykrym stosunkom należy raz położyć koniec. Po odczycie wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierała głos p. Strokowa, podnosząc, że przyczyną złego jest u nas wychowanie kastowe, oraz że młodzież truje się sama brudną lekturą, która gasi jaśniejsze porywy i ideały przyćmiewa, dalej p. Szczudłowska i p. Stecki.

Wydział „Ogniska", widząc potrzebę takich pedagogicznych pogadanek, ma zamiar urządzić ich jeszcze kilka. W niedzielę 26 bm. wygłosi p. M. Śleczkowska pogadankę na temat: „O rozrywkach dla dzieci i młodzieży". Wstęp bezpłatny. Uczniowie mają wstęp wzbroniony. Pogadanki odbywają się w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej.

Małoletni przestępcy stali się, jak to już niejednokrotnie pisaliśmy, istną plagą naszego miasta. — Codziennie prawie przychodzi notować popisy tych malców, którzy w zaraniu życia pracują już nad tem, aby się zapoznać z kryminałem. Wczoraj wieczorem kilku takich chłopaków oderwało przymocowaną zewnątrz sklepu bławatnego p. Amalii S., przy placu Dominikańskim, gablotkę, w której znajdowały się szale, chustki i kilka firanek. Zrobili to w oczach przyglądających się zdala przechodniów. Mimo pogoni właścicielki i przechodniów, łotrzyki zdołały umknąć.

W tymsamym czasie trzech innych malców wtargnęło do sklepu p. Nodzeńskiego przy ulicy Floryańskiej i skradło 5 puszek ze śledziami. Przy pomocy policyi zdołano złodziei zatrzymać. — Są nimi: Maryan Broka, Antoni Bigosiński i Aleksander Szmalik, wszyscy liczący po 13 lat i wszyscy już znani policyi.

Straż pożarna interweniowała wczoraj wieczorem w dwóch wypadkach. — Przy ulicy Szewskiej l. 4 wybuchł ogień kominowy, tak silny, że cała ulica zapełniła się dymem. Dwa plutony straży stłumiły ogień. Drugi pożar wybuchł w piwnicy domu przy ulicy Karmelickiej l. 38. Stłumieniem zajął się IV. pluton straży. Szkody niema żadnej.

Automobilowe rozporządzenie. Ministerstwo spraw wewn. wydało rozporządzenie do obowiązującej już ustawy o ruchu automobilowym, polecające organom policyjnym czuwać nad tem, by samochody w miastach na skrzyżowaniach ulic i na ulicach wąskich, oraz wśród większego ruchu nie jeździły z szybkością większą, jak 6 klm. na godzinę tj. taką, jak koń, idący krokiem. Zresztą samochody mogą jeździć z szybkością nie wyższą jak 15 klm. tj. taką, jak koń, pędzący kłusem. Na przestrzeni wolnej szybkość automobilu nie może przenosić 45 klm. na godzinę. Samochody mają być zaopatrzone w numery. W razie niestosowania się do przepisów, automobiliści karani będą w drodze administracyjnej.

Zapusty sprawił sobie nieznany jakiś jegomość, który wczoraj wieczorem włamał się do spiżarki restauratora Hałacińskiego przy ul. Karmelickiej i skradł całą szynkę, wartości 17 kor. Wesołego zapustnika nie odnaleziono.

Kieszonkowy pasażer. Tymko Kozak z Chotyńca, wracający z Prus, jechał w pociągu razem z niejakim Herschem Wechslerem. Gdy Wechsler usnął, Kozak dobrał się do jego kieszeni i już miał w ręce jego pugilares, w którym się znajdowało 40 kor. i roczna karta kolejowa, wartości 350 kor., gdy Wechsler się zbudził i przyłapał go na gorącym uczynku. Na stacyi w Krakowie oddał Wechsler Kozaka w ręce policyi. Aresztowany tłómaczył się, że nie miał zamiaru okraść Wechslera, tylko „mu się tak ręka zabłąkała". Zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Z kroniki policyjnej podgórskiej. We wtorek aresztowano na moście podgórskim dwóch 14-letnich handlarzy zapałkami, Antoniego Żuchowicza i Józefa Wagnera, którzy z przejeżdżającego wozu skradli kilkanaście klepek dębowych wartości około 5 kor. na szkodę bednarza Jana Kulczyckiego.

We środę doniósł policyi Naftali Perlberger, handlarz skórami, że gdy wracał we wtorek po jarmarku w Podgórzu do domu w Dobczycach, na drodze napadło go nieznanych kilku drabów, którzy mu skradli 3 paczki ze skórami, wartości przeszło 200 kor. Za złodziejami śledzi policya.

Skubała pierze 5 miesięcy. Onegdaj kupcowa Wasserbergowa z Kaźmierza, spowodowała przyaresztowanie na Nowym Placu, 36-letniej Maryi Dziedzicowej, której przed 5-ma jeszcze miesiącami dała 10 klg. pierza, wartości 40 koron, do skubania. Doprowadzona do ekspozytury policyi podgórskiej Dziedzicowa przyznała się, że tegosamego dnia, w którym wzięła pierze do skubania, sprzedała je, tak, że zupełnie już o nich zapomniała. Złodziejkę osadzono pod kluczem.

Dowcipny oszust. Onegdaj przyjechało do Płaszowa I. klasą podejrzane indywiduum, z którem natychmiast zapoznał się ajent policyi Deresz. Mężczyzna ów, ubrany w szare aresztanckie ubranie, zawezwany przez ajenta do wylegitymowania się wręczył mu list, który brzmiał: „Posiadacz niniejszego listu jest głuchoniemy, cierpi na epilepsyę, nie wolno go więc zaczepiać, najwyżej należy wesprzeć kalekę etc." Ponieważ tak list, jak i cała figura nieznajomego, który przybył do Płaszowa bez biletu, ukrywając się pod ławkami, wydały się ajentowi nader podejrzane, odprowadził go do ekspozytury policyi podgórskiej. Tutaj oszust, usłyszawszy, że go czeka areszt, odzyskał mowę, przyznał się, że sam sobie wystylizował ów żebraczy „list żelazny" i przedstawił się jako Michał Bubliński, przybyły z Kamionki Strumiłowej. Akta policyjne wykazały zaś, że jest to nałogowy złodziej, za oszustwo więc i żebraninę zamknięto go w aresztach, a sprawę oddano do sądu.

Staw w Półwsiu Zwierzynieckiem, obejmujący kilka morgów, został w ostatnich czasach pozbawiony przypływu świeżej wody z Rudawy i zamienił się w gnijące bagno, zagrażające publicznej zdrowotności. Zarząd gminy, licząc się z tym faktem, postanowił staw ten zasypać. Roboty około zasypania już się rozpoczęły. Jak słychać, miejsce, przez to uzyskane, przeznaczył zarząd gminy na targowicę.

Wiadomości osobiste. Bawi w naszem mieście p. Józef Eligiusz Modliński, redaktor czasopisma „Rolnik", wychodzącego w Ameryce.

Z Tow. Polska sztuka stosowana w Krakowie. Wskutek licznych życzeń Wydział Tow. „Polska Sztuka Stosowana" uchwalił w konkursie na dwór wiejski poprawki, ustalające ostatecznie skalę w sposób następujący: plany i przekroje 1 : 100, fasady 1 : 100, fasada od strony pojazdu 1 : 50, Perspektywa w skali dowolnej. Sąd konkursowy stanowią pp.: prof. W. Ekielski, Karol Frycz, St. Kamocki, W. Marconi z Warszawy, prof. J. Mehoffer, bar. L. Puszet, prof. F. Ruszczyc, radca F. Stryjeński, H. Uziembło, J. Warchałowski, pp. Właściciele.

Odpowiedzi redakcyi. W Panu B. G. w Brzeźnicy. List W. Pana, przejęty duchem prawdziwie obywatelskim, odczytaliśmy uważnie. Odpowiemy nań niebawem obszerniejszym artykułem, który przekona W. Pana, że to my właśnie dążymy do łączności i zgody narodowej. Zasyłamy wyrazy poważania.

Właścicielce realności. Chętniebyśmy odpowiedzieli, ale anonimowych listów nie uwzględniamy. Po stylu i sposobie rozumowania domyślamy się tylko, że mamy do czynienia z kobietą.

Z karnawału.

Drugi wieczorek wełniany, z którego dochód przeznaczony jest na opuszczone dzieci, będące pod opieką rady opiekuńczej, odbędzie się we czwartek 23 bm. w sali koncertowej starego teatru. Bilety nabywać można u pań komitetowych, a w dzień wieczorku w kasie starego teatru za okazaniem zaproszenia. Galerya będzie otwartą dla użytku publiczności za opłatą po 2 kor. od osoby.

Kostyumowa zabawa taneczna na rzecz sekcyi Samopomocy stow. „Spójnia" i grupy krak. Tow. Bratnia pomoc w Zakopanem, odbędzie się w sobotę dnia 25 b. m. w lokalu klubu urzędników pocztowych. Wstęp tylko za imiennemi zaproszeniami, które wydaje sekretaryat „Spójni" ul. Grodzka nr. 69 II p.

Wielką zabawę taneczną urządzają drukarze krakowscy w sobotę dnia 1 lutego br. w dolnej i górnej sali „Sokoła" na pomnożenie funduszów budowy własnego domu. Muzyka wojskowa 100 pp. Stroje wieczorowe. Początek o godz. 9 wieczór.

W resursie urzędniczej odbędzie się w najbliższą sobotę t. j. 25 bm. zabawa taneczna przy muzyce wojskowej 56 pp. Stroje dla pań wizytowe, dla panów balowe. Początek o g. 9 wieczór.

Bal kostyumowy Resursy urzędniczej, zapowiedziany na sobotę 1 lutego br. zapowiada się świetnie. Dotychczas zgłoszono już kilkadziesiąt kostyumów. Dekoracyi sal podjęła się zaszczytnie znana firma S. Iglickiego. Karnety wykonane nader artystycznie. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy codziennie między godz. 7 a 9 w.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Jak wam się podoba", kom. w 5 akt. W. Szekspira.
Piątek: „Zemsta", kom. w 4 akt. wierszem Al. hr. Fredry.
Sobota: „Miłość czuwa", kom. w 4 akt. Roberta de Flers i G. Caillaveta (nowość).
Niedziela godz. 3 popoł. „Betleem polskie" Jasełka w 3 aktach L. Rydla.
Niedziela godz. 7 wiecz. „Miłość czuwa".

Telegramy „Nowin".

Syoniści lwowscy.

Lwów. Dzienniki donoszą, że podczas dzisiejszego nabożeństwa w świątyni izraelickiej, urządzonego przez polską młodzież żydowską z powodu rocznicy powstania, urządziła młodzież syonistyczna kontrdemonstracyę, przyczem przyszło do małej bójki.

Morderstwo w pociągu

Rzym. Dzienniki donoszą, że policya uwięziła wczoraj wieczorem 29-letniego człowieka nazwiskiem Ubaldo pod zarzutem, że dokonał zbrodni morderstwa na osobie inżyniera Arvedi w pociągu między Rzymem i Foligno.

Eksplozya działa na okręcie.

Paryż. Z Tulonu donoszą: Na pokładzie pancernika „Wiktor Hugo", odbyły się ćwiczenia w strzelaniu nowych dział 47 milimetrowych, przyczem eksplodowało działo, choć dano kilka tylko strzałów. Mimo, że odłamki padały na wszystkie strony, nikt szwanku nie poniósł.

Upały.

Melbourne. Przeszło 100 osób zmarło skutkiem udaru słonecznego.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie i Podgórzu: 1 kor. (z odnoszeniem do domu 1 K. 50).

na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi meteorologicznej:
Galicya zachodnia: Zmiennie pochmurno, temperatura mało zmieniona, później pogorszenie.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**
w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**
obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 59-c

Marmolady
do pączków i legumin
poleca handel pod firmą:
WOJCIECH
OLSZOWSKI
W KRAKOWIE
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 86 a

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.
Czeladników jubilerskich poszukuje pracownia **Franciszka Zająca Kraków,** Rynek Linia A-B 46. 131

Do sprzedania.
Biblioteka składająca się z kilkuset samych wyborowych powieści zaraz do sprzedania.
Wiadomość: w Administracyi „Nowin", Kraków, Rynek główny l. 6 I p.

PĄCZKI — CHRUST
poleca codziennie 68
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński.

Zawiadamiam, że urządziłem salon czesania dla PT. Pań oddzielnie, również przyjmuję włosowe roboty. 81
Zygmunt Lamensdorf
Fryzyer, Kraków Sławkowska 11.

Poselska 15
Znakomite
Pączki po 6 h.
cały dzień i codziennie świeże
poleca:
Fabryka cukrów i herbatników ciast i tortów, prowadzona pod osobistym zarządem R. PIECZARKI, W KRAKOWIE,
Poselska 15
5

Marmolada funt 38 ct.
Marmolada „ 48 ct.
Marmolada „ 58 ct.
Brusnice kompot
w handlu
Michała Nodzeńskiego
Kraków, Floryańska 40.
138

MOTORY
gazowe wentylowe o sile $^1/_2$, 1, 2, i 3 koni, motor elektryczny o sile 1 konia do tutejszego prądu, motor benzynowy o sile 3 koni i motor naftowy o sile 4 koni używany, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Oglądać można między godziną 12 a 3 w południe w odlewarni wyrobów metalowych M. GERTLERA, Zwierzyniecka 17. 189



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. 67

Wyśmienite środki toaletowe!
SCHAMPOO-TAROOL
środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy, również do pielęgnowania włosów
Perfumy prawdziwe francuskie na wagę
Mydła wyborne o silnym zapachu kwiatowym K. **2·00** za kilogram
126 polecają
Reim i Spółka
KRAKÓW Rynek 37, Linia A-B.

LECZNICA
chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Aparat przenośny Roentgena.
Gimnastyka szwedzka lecz.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon Nr. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Znakomity
Smalec na pączki
42 ct. za ½ kg. 183
SŁONINĘ 1-a **42 ct.**
poleca **Hala rybna**
Stanisława Markiewicza
Kraków — Mały Rynek.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 h. i wyżej. 19

Wincenty Satalecki
w Krakowie,
ulica Floryańska L. 18
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
szynki
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielki zapas smalcu i słoniny.
Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem należytości.
Cenniki szczegółowe na żądanie. 107

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecaja 57
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B.
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Do litościwej Publiczności!
Były majster szewski, T. Baranowski, złożony od kilkunastu lat ciężką chorobą óczu, musiał zaprzestać pracować w swoim zawodzie i aby utrzymać liczną rodzinę zmuszony był roznosić krakowskie dzienniki prenumeratorom. Dziś kiedy już prawie całkiem ociemniał i nawet w ten sposób zapracować nie może zwraca się z prośbą do Szan. PT. Publiczności o jakiekolwiek wsparcie. Prośbę tę gorąco popieramy znając T. Baranowskiego i wiedząc o jego zupełnej niemożności do pracy. Łaskawe datki nadsyłać należy do Administracyi „Nowin".

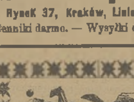
Przygotowuję do państwowego egzaminu
z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej.
Dla pań lekcye osobne. — dla ubogich bezpłatne.
STANISŁAW BURNATOWICZ
c. k. urzędnik rachunkowy
były dyrektor banku. 74
Kraków, Wolska 38 parter.

Teatr kinematograficzny
został otwarty dn. 19 grudnia 1907 **w Krakowie, Rynek gł. L. 34** Pałac Spiski I p.
Urządzenie z najnowszym komfortem.
Cena Kor. 0·50, 1·—, 1·50
Loża na 5 osób 8·— kor.
Dziennie 3 przedstawienia od godz. 5 pop. do 11-tej wiecz.
W skład programu wchodzą obrazy mówiące i śpiewające przez artystów opery paryskiej.
Dyrekcya.
80

Marmoladę
ze świeżych i zdrowych owoców, wyrabianą na sposób angielski
morelową 8 koron
malinową 8 „
jabłkową 6 „
mieszaną 5 „
za 5 kg. 79
w ozdobnem blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej wysyła za zaliczką
Parowa Fabryka cukrów
Brandstädtera we Lwowie.
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych marmolada jako stosunkowo bardzo tania, a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna, do chleba i różnych potraw bywa używaną

Restauracya Hotelu „Victoria"
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 6,
poleca 77
obiad za 1 koronę 20 hal.
z 4 dań a la carte.
Oryginalne wina stołowe węgierskie i austryackie. — Piwo okocimskie, pilzneńskie i portery. Bufet obficie zaopatrzony w ciepłe i zimne przekąski. — Dzienniki polskie i zagraniczne. — Pokoje do zebrań towarzyskich.
Lokal jest otwarty do godziny 1 w nocy.

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą
starsi i młodsi panowie
wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny
Dra MÜLLERA
o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.
Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.
38 **Curt Röber, Braunschweig.**



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana".
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU"
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi
do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego".** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błoniu 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 98

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY



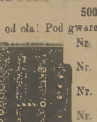
poleca codziennie świeżo i starannie wybranego gatunku
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.



Największa w kraju firma 84
R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 32

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.
50000 sztuk sprzedanych.
Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 25 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125
HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**
Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

MEBLE
od najskromniejszych do najwykwintniejszych po cenach niskich
poleca
KAJETAN DUDZIAK
Kraków,
Floryańska 36, I p.

PIERWSZORZĘDNY 71
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do usyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 18
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogeryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
poleca
Nowości na Karnawał.
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70



Męski anker remontoir
z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z św. wizerunkami bardzo dobrze idący, wyregulowany
złr. 1·90.
Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie mój ilustr. katalog zegarków, zegarów, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra i towarów muzycznych.
Dom eksportowy. rok zał. 1873. **Sina Pelz** Kraków, ulica Gertrudy 29/40
140

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe
FRAM = z watą „SALVESOL"
Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku
„WATA SALVESOL"
Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".
Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.
1000 sztuk tutek „Fram" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.
Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"
Mr. W. Bełdowski, Kraków. 14

Mam zaszczyt donieść PT. Publiczności, iż na sezon obecny i karnawałowy zaopatrzyłem mój zakład kostyumowy dla teatrów amatorskich i zabaw kostyumowych i wypożyczam takowe tak w mieście jak i na prowincyę po umiarkowanych cenach.
Ubrania gotowe krakowskie
dla dzieci i dorosłych, damskie i męskie są w zakładzie do nabycia.
Z poważaniem
Ludwik Rozwadowicz
kostyumer teatru miejskiego
Kraków, ulica Stolarska l. 13, II-gie piętro.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.